Nr 95. Kraków, Poniedziałek 22 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Na froncie podkarpackim.

»Operacye na południe od Dniestru postępują dalej naprzód. Na Bukowinie panuje spokój«.

Tym lakonicznym telegramem, który ogłosiliśmy w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, generał Höfer, zastępca szefa sztabu generalnego, scharakteryzował obecne położenie na Bukowinie. A więc nasze działania wojenne rozwijają się dalej na południe od Dniestru. Wojska rosyjskie, które miały wtargnąć do Siedmiogrodu, zostały pobite pod Kirlibabą i Jakobeny, poczem rozpoczęły odwrót. Wyparliśmy Rosyan z nad granicy bukowińsko-węgierskiej, następnie z linii Suczawy, a wreszcie z linii Prutu.

Kiedyśmy po zajęciu Czerniowiec pisali o położeniu wojennem na Bukowinie, podnieśliśmy naówczas, że nasuwa się ważne pytanie, czy Rosyanie zatrzymają się na wyżynach pomiędzy Prutem a Dniestrem, czy też cofną się na linię Dniestru, która będzie najbliższym postojem Rosyan, — którzy nie zdołali się utrzymać ani nad Suczawą, ani nad Prutem, a Czerniowce, naokoło silnie ufortyfikowane, opuścili bez walki.

Na zachód, już w Galicyi, toczą się od dnia 13 bm. zacięte walki na przestrzeni Nadwórna-Kołomyja. Dnia tego wojska nasze zdobyły wyżyny, położone na południowy zachód od Bukowiny, tudzież wyparły Rosyan z wyżyn na północ od Delatyna. Nazajutrz zajęliśmy Nadwórnę, wypierając nieprzyjaciela na północ.

Równocześnie toczyły się bitwy na południe od Kołomyi. Rosyanie otrzymali tutaj posiłki, mimo to zdołaliśmy ich wyprzeć, a dnia 16 bm. zajęliśmy Kołomyję. Wojska nasze nie spoczęły ani na chwilę, gdyż biuletyn naszego sztabu generalnego z dnia 18 bm. mówił o dalszych bitwach na północny zachód od Kołomyi i na północ od Nadwórny.

Stąd wiedzie gościniec do Stanisławowa, z obu stron otoczony wzgórzami, na których Rosyanie wznieśli silne fortyfikacye polowe. Od Nadwórny aż po Kołomyję ciągną się lesiste wzgórza, na których Rosyanie również urządzili fortyfikacye. Na tym terenie zatrzymali się, ażeby stawić opór pochodowi naszych wojsk. Zajęliśmy, jak wiadomo, Delatyn i Kołomyję, a w dniu 20 bm. doniósł biuletyn naszego sztabu generalnego, że nieprzyjaciel cofnął się w stronę Stanisławowa. Wyparliśmy więc prawe (zachodnie) skrzydło rosyjskie w tych okolicach i atakujemy jego centrum i lewe (wschodnie) skrzydło. Rosyanie, mając tutaj korzystny dla siebie teren, będą zapewne stawiać silny opór. Ale zbliżamy się do Stanisławowa, od którego dzieli nas przestrzeń nie wiele większa od 30 kilometrów.

W związku z naszą linią Czerniowce—Kołomyja—Nadwórna znajduje się linia Wyszków—Dukla, ciągnąca się na zachód. Spojrzawszy na mapę, stwierdzić można, że linia Czerniowce—Kołomyja—Nadwórna leży wyżej, a mianowicie dalej na północ, niż linia Wyszków—Dukla. Skutkiem tego już obecnie wschodnia flanka lewego (wschodniego) skrzydła wojsk rosyjskich, stojących naprzeciw linii Wyszków—Dukla jest odsłonięta i nie ma żadnej łączności z prawem skrzydłem wojsk rosyjskich, stojących naprzeciw linii Czerniowce—Kołomyja—Nadwórna. Okoliczność ta jest niekorzystną dla Rosyan zarówno na jednej, jak na drugiej linii.

Z powodów, których wymienianie byłoby zbytecznem, nie będziemy tutaj snuć tych wielce zajmujących możliwości, które zajść mogą pod Wyszkowem. Żywimy niepłonną nadzieję, że prędzej czy później nasz sztab generalny doniesie o tych możliwościach jako faktach dokonanych. Rosyanie na linii Wyszków—Dukla bronią się zaciekle, a nawet przechodzą często do ataków. Wiedzą, że tutaj jest wygodna brama do Węgier dla nich, a zarazem droga do Przemyśla dla nas.

Ale i na tej linii wojska nasze bardzo dzielnie się trzymają. „W walkach na froncie karpackim od Dukli aż do Wyszkowa — mówi dzisiejszy telegram z naszej głównej kwatery wojennej — odparliśmy znowu kilka ataków rosyjskich wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela, przyczem wzięliśmy 750 jeńców do niewoli“. A więc i tutaj posuwamy się naprzód. Również nad Dunajcem — jak to dowiedzieliśmy się z niedzielnego telegramu — odparliśmy kontrataki Rosyan.

Rozpatrując bieg wypadków wojennych na froncie karpackim, odnosimy wrażenie, że tutaj armia nasza wykonywa pracę wojenną nadzwyczajnie solidną. Praca ta idzie powoli, wykluczone są tutaj wszelkie „raidy“, ale zarówno pod względem strategicznym, jak taktycznym, czynimy trwałe zdobycze.

## Rosyanie w Tarnowie i okolicy.

II.

(Nowe warunki życia. — Smutny widok ulic. — Wódka płynie rynsztokami. — Drożyzna. — Radko Dymitrjew i jego następcy. — Deputacya włościan. — Straże obywatelskie. — Rekwizycye po wsiach. — Dwory zrabowane. — Legioniści. — Uszkodzenie miasta. — Zarząd powiatu.)

Powoli zaczęła ludność miasta ulegać naporowi stosunków najezdniczych i przez przymusowe do nich stosowanie się, wytwarzać sobie nowe warunki bytu.

Miejska Kasa Oszczędności funkcyonowała bez przerwy. Na wyraźny rozkaz rosyjskich władz wojskowych i magistratu pootwierano sklepy, do których garnęli się żołnierze rosyjscy i kupowali różne przedmioty lub zabierali, co im pod rękę wpadło. Sklepy zamknięte w dalszym ciągu ogołacano ze wszystkiego. Sołdaci, co noc inni, rozwalali żaluzye, rabowali bezwzględnie wszystko, a nierzadkie były wypadki, że rabusie ci znajdowali wydatną pomoc ze strony miejscowych szumowin społecznych, które na równi z Rosyanami w mieście plądrowały, co się dało. Widok szeregu ulic z porozbijanemi żaluzyami sklepowemi i poniszczonemi oknami wystawowemi był godny pożałowania.

Pierwszą sensacyą lokalną w większym stylu było zarządzenie komendy, dotyczące z n i s z c z e n i a z a p a s ó w a l k o h o l o w y c h. Jest w Tarnowie olbrzymia fabryka wódek i rosolisów Schwanenfelda — i ta poniosła z racyi owego »ukazu« szkody kolosalne. Wszystkie zapasy wódek i likierów wylano na ulice. Nieszczęsna trunkowość wszelaka płynęła po ulicach formalnemi strumieniami. Tensam los spotkał innych także właścicieli spirytualiów. Byłem świadkiem scen wysoce oryginalnych. Oto przykład: W Rynku i przy ulicy Krakowskiej żołnierze rosyjscy i cywilni amatorzy alkoholu pokładli się na ziemi i chlipali z rynsztoków ów nektar, którego zapach napełniał powietrze. W innym znów punkcie miasta widziałem, jak sołdaty napełniali flaszki i garnuszki temi trunkami i raczyli niemi wspaniałomyślnie przechodniów. Byłem świadkiem scen, jak podchmieleni żołnierze rosyjscy pili »Bruderschaft« z tutejszemi elementami więcej niż podejrzanej konduity i ostentacyjnie (po pijanemu oczywiście) całowali się z nimi na ulicy.

Drożyzna i brak wielu najniezbędniejszych artykułów żywności dawały się w mieście i okolicy nader dotkliwie odczuć. Najbardziej brakowało soli i tytoniu. Kupowaliśmy u żołnierzy rosyjskich tytoń, t. zw. »m a c h o r k ę«, po koronie za paczkę, choć zwykła cena wynosiła podobno zaledwie 10 kopiejek. Tytoń to bardzo marny — beznadziejny gatunek.

Magistrat z dr Tertilem starał się energicznie i s k u t e c z n i e złagodzić skutki drożyzny i nędzy, która coraz śmielej zaglądać zaczęła w mury miasta. W magistracie rozdawano uboższym mieszkańcom kwity, na podstawie których otrzymywali bezpłatnie lub po zniżonych cenach pewne artykuły żywności, jak sól, cukier, mąkę, a nadto wydawano im węgiel bezpłatnie. Magazyny bowiem miejskie, dzięki zapobiegliwości burmistrza dra Tertila, były dostatecznie zaopatrzone w różne zapasy żywności na najbardziej krytyczne chwile wojny. Wprawdzie wojskowe władze rosyjskie pewną ilość tych zapasów zarekwirowały, później jednach z ich strony widoczna była chęć pozyskania sobie mieszkańców Tarnowa przez różne ułatwienia przy aprowizacyi miasta.

Generał Radko Dymitrjew przelał nawet szereg atrybucyj natury poniekąd wojskowej na osobę burmistrza. Np. sprawę rekwizycyi bydła i koni na rzecz armii rosyjskiej, miał burmistrz w swojej pieczy, — i za pomocą stosownych zarządzeń zapobiegał wedle możności bezprawnym praktykom rosyjskiego żołdactwa.

W ciągu tych paru tygodni, gdy »g r o s« armii rosyjskiej podążało w stronę Krakowa, w Tarnowie zachodziły często zmiany w osobach komendantów miasta. Dwa jednak ich nazwiska utkwiły nam w pamięci: podpułkownika G a s a n i n a, Tatara z pochodzenia, i pułkownika L o r j e g o, podobno z rodu Włocha. Pierwszy z nich stał się zaraz »popularny« nie tylko w mieście, lecz i szeroko w okolicy dzięki swoim ekstrawagancyom. Bawił się wesoło, polował z innymi oficerami w lasach księżnej Sanguszkowej i t. p. Prawą jego ręką był kapitan Błażewski, Polak (nazwisko, zdaje mi się, przez zapomnienie przekręciłem), który załatwiał wszystkie sprawy. Gasanin był dla każdego przystępny. Toteż i w komendzie i na ulicy był ciągle oblęgany przez różnych interesentów. Ciekawe były jego »konferencye« z chłopami, którzy nawet z dalekich stron nadciągali do Tarnowa za sprawunkami lub ze skargami na łupiestwa żołnierzy rosyjskich. Gasanin wydawał każdemu przepustkę, dokąd kto tylko chciał, a chłopom udzielał wspaniałomyślnie nawet na piśmie pozwolenia na polowanie w różnych stronach. — Odnośne dokumenta wystawiał jego adjutant.

Włościanie przysyłali deputacye do naczelnego wodza Radki Dymitrjewa, z prośbami, aby ukrócił swawolę swoich podkomendnych i podwładnych. — Wysłannicy wiejscy domagali się zezwolenia na zorganizowanie **ochotniczych straży obywatelskich** po gminach, a ponadto przeznaczenia do większych wiosek posterunków żandarmeryi — dla ochrony życia i mienia ludności przed zachłannością różnych indywiduów rosyjskich, które odłączywszy się od armii regularnej, stawały się prawdziwą plagą wsi i miasteczek.

Rozmawiałem z pewnym wybitnym naczelnikiem gminy z Tarnowskiego, który właśnie prowadził taką deputacyę chłopską do generała Dymitrjewa, ze skargami na łupieskie praktyki żołnierzy rosyjskich. Wójt ów w ten mniej więcej sposób opowiedział mi o swej znamiennej »audyencyi« u niedoszłego zdobywcy Przemyśla i Krakowa.

— Generał Dymitrjew przyjął nas kilku w gmachu filii Banku austro-węgierskiego — i przeszło pół godziny z nami rozmawiał. Przedstawiliśmy mu śmiało wszystkie niesłychane krzywdy, bezprawia i gwałty, jakich się Moskale wobec nas dopuszczają i żądaliśmy, aby raz kres temu położył jako naczelny komendant, bo inaczej to my sami, chłopi, będziemy zmuszeni wieszać rabusiów.

A na to generał Dymitrjew, nieco skonfundowany tymi naszymi żalami, zaczął tłómaczyć swoich żołnierzy i starał się nas przekonać, że on czyni wszystko, aby zapobiedz rozmaitym wykroczeniom, lecz nie jest w stanie tego uczynić tak, jakby pragnął, bo jego armia, to olbrzymia machina itp... Ostatecznie generał Dymitrjew zezwolił nam na utworzenie straży obywatelskiej we wsi, a ponadto jeszcze tego samego dnia przeznaczył do naszej gminy siedmiu żandarmów, pod warunkiem, że damy im całe utrzymanie, na co przystaliśmy. Dzięki naszej straży i pomocy ze strony owego posterunku, rabunki i grabieże nieco się zmniejszyły — kończył mój informator.

W tem miejscu nadmienię jeszcze, że członkowie straży obywatelskiej po wsiach nosili odznaki biało-niebieskie na lewem ramieniu, a żołnierze rosyjscy mieli przed niemi pewien respekt, zwłaszcza, że dziarscy nasi chłopi każdego Moskala-grabieżcę wiązali powrozami i odstawiali do komendy, która w takich wypadkach postępowała bez litości.

Jeżeli już mowa o wsi, to wspomnę jeszcze, że Moskale rekwirowali wszystko, co się zdało. Konie zabierali przeważnie zadarmo, nic nie płacąc. Za krowę płacili od 12—30 rubli, najwyżej, chociaż przedstawiała ona wartość 300—400 koron. Drób zabierali wszędzie, za siano zazwyczaj nie płacili złamanego szeląga. Zegarki, pieniądze, buty i odzież, jak wszędzie, tak i w Tarnowskiem, rabowali.

Dwory okoliczne ucierpiały bardzo. O ile jeszcze właściciel obszaru dworskiego był obecny, to zdołał u komendantów niejedno uratować przed grabieżą. Lecz biada, gdy pana we dworze nie było. Łupiestwo i rabunek święciły wówczas istne orgie!

Wrócę jeszcze ze wsi do Tarnowa.

Mury zalepione były afiszami i odezwami rozmaitej treści, w języku polskim. Widziałem także odezwy rosyjskie, rozlepione po murach z surowem wezwaniem do żołnierzy, aby nie dopuszczali się wykroczeń, aby nie wchodzili do mieszkań prywatnych itp. Grożono im tam ostremi karami. Ogłaszano także afiszami szumne biuletyny o rzekomych walnych sukcesach oręża rosyjskiego. Później napływały od strony Bochni masowe transporty rannych do Tarnowa.

Jak już wiadomo, w krwawej bitwie pod Łowczówkiem i Meszną Szlachecką pod Tarnowem udało się Maskalom w dniach 22 i 23 grudnia z. r. wziąć do niewoli garstkę L e g i o n i s t ó w. Oczywiście fakt ten Moskale starali się rozdąć w mieście do niebywałych rozmiarów, głosząc *»urbi et orbi«*, że Legion polski został doszczętnie zniesiony i już »polskie wojsko« nie istnieje. Oczywiście bredniom tym nikt z nas wiary nie dawał. Jeszcze jeden rys znamienny. Dzielnych naszych Legionistów prowadzono ostentacyjnie głównemi ulicami miasta, objad przygotowano dla nich »specyalny« (jak mówili Moskale). To wyróżnienie Legionistów miało oczywiście na celu urobienie w mieście opinii przychylnej dla Moskali, co jednak im się nie udało.

Następnego dnia, po odmarszu naszych wiarusów-Legionistów, którzy bynajmniej nawet w niewoli nie stracili humoru i śpiewali patryotyczne pieśni polskie, rozgłaszali oficerowie rosyjscy w okolicy, że w »Tarnowie odbył się obiad na 420 Legionistów« — co było oczywiście wierutnym fałszem.

Za mojego pobytu w Tarnowie, miasto nie doznało poważniejszych szkód, oprócz spalenia kilkunastu domów na przedmieściach (Grabówka i Strusina) — o ile mi wiadomo, z powodu nieostrożności ze strony kwaterujących tam żołnierzy rosyjskich. Gmachy publiczne i kościoły nie były wcale jeszcze uszkodzone. Dopiero później uległ zbombardowaniu dworzec kolejowy, tak osobowy, jak i towarowy. Tam bowiem mieli Rosyanie olbrzymie magazyny z bronią i amunicyą. Uszkodzony został także bardzo silnie nowy, wspaniały kościół przy ulicy Krakowskiej, na którego gotyckich wieżycach mieli Rosyanie swój punkt obserwacyjny. Przy ulicy Krakowskiej ma być także szereg kamienic uszkodzonych przez granaty.

Natomiast wszelkie pogłoski o spaleniu miasta i o kolosalnych szkodach są, jak mnie zapewniono ze źródła kompetentnego, znacznie przesadzone. Tarnów sam nie jest bynajmniej obecnie celem naszych ciężkich pocisków, bo Rosyanie miasto opróżnili — i zajęli pozycye na wzgórzach okolicznych. Wiadomości o odzyskaniu Tarnowa przez wojska sprzymierzone należy w dalszym ciągu przyjmować z rezerwą, i czekać cierpliwie na rozstrzygnięcie bitew na froncie w Karpatach, jak o tem zresztą donosili korespondenci wojenni. Wówczas Tarnów będzie wolny ponad wszelką wątpliwość...

Dodaję wreszcie, że za zgodą gen. Radki Dymitrjewa ustanowiono zarząd powiatu tarnowskiego. W skład zarządu weszli: posłowie Dr. Tertil i Witos, i p. Jędrzejowicz, pełnomocnik dóbr ks. Sanguszków. Wszyscy trzej urzędowali kolejno po tygodniu w Radzie powiatowej. Marszałek Jaśkiewicz i wicemarszałek wyjechali przed inwazyą — sekretarz pozostał na stanowisku i pełnił swoje obowiązki.

## Z oblężonego Przemyśla.

*(Nadesłana aeroplanem korespondencya »Nowej Reformy«.)*

**Przemyśl,** w lutym.

Od dnia 5 listopada jest Przemyśl ponownie oblężony. Twierdza przemyska jednak do dnia dzisiejszego pozostała niezdobytą i jest rzeczą pewną, że nigdy przez wroga zdobytą nie będzie. Bohaterska załoga, z komendantem twierdzy gen. eksc. Kusmankiem na czele, broni Przemyśla przed najazdem moskiewskim. Słowa, które piszę — unosi ze sobą bohater-lotnik. Niechaj one choć w części opowiedzą Wam o tem, co przeżywamy.

*F. D.*

W pierwszych dniach listopada byliśmy ponownie zamknięci i oblężeni. Ostatni automobil pocztowy odjechał z twierdzy 5 listopada. Mimo oblężenia, panuje w mieście prawie normalne życie. Mamy codziennie wiadomości radiotelegraficzne w języku polskim, niemieckim i węgierskim. W każdą niedzielę przygrywa przed ratuszem orkiestra wojskowa, częstokroć przy akompaniamencie strzałów armatnich z twierdzy. W kawiarniach ruch ożywiony, corso na ulicy Franciszkańskiej i Mickiewicza iście wielkomiejskie. Równie w niektórych sklepach ruch — tu bowiem oficerowie i żołnierze załogi załatwiają swoje sprawunki.

W pierwszych dniach grudnia **usiłowali lotnicy rosyjscy rzucić kilka bomb na miasto — lecz bezskutecznie.** Nasze baterye, ustawione na wzgórzu „Zniesienie“, ostrzeliwują zawsze rosyjskie latawce, które znikają natychmiast.

**O walkach naokół twierdzy** na razie nie piszę — nadmieniam tylko krótko, że duch wśród załogi jest znakomity. Ludność cywilna, a pozostało w twierdzy blizko 15.000, mimo oblężenia, zachowuje się wzorowo. Prasa rosyjska rozsiewa pogłoski, „jakoby w twierdzy panował głód“ — co jest oczywistą bajką.

Komenda twierdzy odnosi się do ludności cywilnej z nadzwyczajną uprzejmością, wydając za zapłatą środki żywności z wojskowego magazynu zapasowego. Ponadto z inicyatywy poważnych obywateli urządzono dla ubogiej ludności **tanie kuchnie ludowe.** Na szczególną wzmiankę zasługuje starosta przemyski, radca Żeleski, który jest dla ludności prawdziwym opiekunem.

Mimo oblężenia, mamy stałą łączność ze światem zewnętrznym. Nasi bohaterzy-lotnicy podróżują często z twierdzy i przywożą liczną pocztę. Nastrój w mieście naogół dobry. Przeżyliśmy w oblężonej twierdzy tyle wrażeń, tyle chwil historycznych — które na zawsze pozostaną w pamięci tych, którzy byli świadkami tych dziejowych wypadków. Ważniejsze wypadki w twierdzy przedstawiają się mniej więcej w następującym parządku:

5 listopada. Ponowne zamknięcie i oblężenie.

W pierwszej połowie listopada — jeden z naszych dzielnych oficerów-lotników uszkodził obok Przemyśla dwa latawce rosyjskie.

W drugiej połowie listopada odbyły się zwycięskie wycieczki załogi w kierunku zachodnim.

1 grudnia pojawiły się po raz pierwszy nad miastem rosyjskie latawce, usiłując rzucić bomby na miasto — lecz bezskutecznie.

W drugiej połowie grudnia odbyły się małe zwycięskie walki naokół twierdzy — przyczem nasi zdobyli kilka karabinów maszynowych. Na ogół twierdza trzyma się nader dzielnie i wszelkie próby Rosyan zdobycia Przemyśla spełzają na niczem.

### Z życia w mieście.

Staraniem Polskiego Koła amatorów odbyło się kilka przedstawień amatorskich na dochód wdów i sierot po poległych w obronie Przemyśla żołnierzy. Przedstawienia odbyły się przy szczelnie zapełnionej sali „Teatru Polskiego“.

Dnia 2 lutego odbył się w sali Kasyna wojskowego koncert przy współudziale znanej pianistki przemyskiej panny Janiny Grzywińskiej i skrzypka wiedeńskiego p. Jana Steinbacha. Podczas koncertu odegrała orkiestra kompozycye kapitana Edwarda Stockera „Oesterreichischer Festungsmarsch“, poświęconą komendantowi twierdzy. Dochód z koncertu, oraz teatrów amatorskich znaczny.

Mimo oblężenia, staraniem poważnych czynników obywatelskich utworzono gimnazyum, a komendant twierdzy dał do dyspozycyi gmach i zezwolenie na otwarcie szkoły. — Również otwarta jest szkoła ludowa i wydziałowa. W Przemyślu panuje więc życie prawie normalne.

Tyle na razie — może niedługo będę mógł napisać więcej i obszerniej.

## Z okupowanych części kraju.

„Warszawska Gazeta Poranna dwa grosze“ z d. 29 stycznia podaje następującą rzecz o zarządzeniach co do szkół w Galicyi:

We Lwowie rozlepiono następujące ogłoszenie generał-gubernatora wojennego w Galicyi:

Podaję do wiadomości mieszkańców, że uznałem za możliwe pozwolić na otwarcie prywatnych zakładów naukowych w Galicyi i na Bukowinie od 1 (1 stycznia 1915 r.), pod warunkiem przestrzegania następujących prawideł:

1) Osoby pragnące otworzyć zakłady naukowe, muszą wystąpić do mnie ze stosownemi podaniami i otrzymać specyalne pozwolenie na otwarcie szkół. Do podań musi być dołączony spis personalu nauczycielskiego.

2) Wszelka zmiana w składzie personalu nauczycielskiego może nastąpić tylko z moją wiadomością i na skutek mego zezwolenia.

3) Na żądanie moje, lub osób, działających na mocy mego upoważnienia, nauczający winni być usuwani przez utrzymujących szkoły od wykonywania ich obowiązków.

4) Na żądanie moje, lub osób działających z mego upoważnienia, powinny być wycofane z użycia w szkole podręczniki, książki do czytania i inne pomoce naukowe.

5) Na wykłady ogólno rosyjskiego języka literackiego w zakładzie naukowym powinno być poświęcone nie mniej jak 5 godzin tygodniowo w każdej klasie.

6) Historya, geografia, język polski i historya piśmiennictwa polskiego, mogą być wykładane tylko podług podręczników dozwolonych przez władze szkolne w imperyum rosyjskiem, lub dopuszczone na zasadzie mego specyalnego pozwolenia, lub osób działających na mocy mego upoważnienia.

7) Religia powinna być wykładana przez prefektów tych wyznań, do jakich należą uczniowie.

8) W zakładzie naukowym utrzymywanym przez zakonników i zakonnice zgromadzeń rzymsko-katolickich, nie powinni przyjmowani być uczniowie i uczennice wyznania prawosławnego i grecko-unickiego.

Wykroczenie choć przeciwko jednemu z tych prawideł pociągnie za sobą zamknięcie zakładu naukowego.

*Generał-gubernator wojenny Galicyi*
*gen.-lejtnant hr. Bobrinskij.*

## N. K. N.

**(Komisaryat wojskowy N. K. N. w Bernie).**

Departament wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego ustanowił na Berno i okolicę komisaryat wojskowy, który rozpoczął swoje agendy z dniem 18 bm. W zakres działania Komisaryatu wojskowego N. K. N. wchodzi między innemi sprawami utrzymywanie w ewidencyi legionistów, przebywających w szpitalach w Bernie i okolicy i spieszenie im z pomocą. Wszyscy legioniści, bawiący na urlopie w Bernie i okolicy, winni zgłosić się bezzwłocznie osobiście w komisaryacie, jak również są obowiązani zgłaszać dzień swego wyjazdu. Dla zapobieżenia jakimkolwiek nadużyciom przypomina komisaryat, że wedle rozkazu Komendy Legionów z roku ubiegłego mundur legionistów mogą nosić j e d y n i e należący do Legionu i posiadający kartę wojskową.

Komisaryat wojskowy N. K. N. uważa sobie za obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy dotychczas w Bernie i okolicy opiekowali się legionistami, a zarazem prosi i liczy na dalszą gorliwą i wydatną ich pomoc. Otoczmy serdeczną miłością tych, którzy dla miłości Ojczyzny rzucili na szalę potwornej wojny wszystko, co mieli najdroższego i najlepszego; ogrzewajmy ciepłem tych, których rozlana krew na śnieżnych polach krzepnie i znaczy ślady bohaterskich ich czynów w śmiertelnem zmaganiu się z wrogiem.

Komisaryat wojskowy N. K. N. urzęduje codziennie w lokalu Ogniska Polskiego (pokój wydziału) w Bernie, przy ulicy Franciszka Józefa l. 4, od godziny 3 do 5 po południu.

## T. S. L. w czasie wojny.

1. **Szkoły kresowe** T. S. L. wszystkie spełniają w zupełności swe doniosłe zadanie narodowe; obszerne sprawozdanie o ich stanie omówione będzie wkrótce osobno.

2. **Kursa praktyczne.** Zarząd główny T. S. L., czasowo urzędujący w Ostrawie Morawskiej, Dom polski, przystąpił wspólnie z miejscowym komitetem nauczycielskim do zorganizowania kursów praktycznych dla wychodźców: a) **kroju i szycia bielizny** i b) **kartoniarsko-introligatorskiego.** Bliższych informacyj udziela sekretaryat komitetu naucz. (Dom polski, I. p., codziennie między godz. 3 a 4 po południu); c) **kurs guzikarstwa** rozpoczął się dnia 10 b. m. Dzięki gotowości pań nauczycielek-instruktorek, można będzie zwiększyć liczbę uczestniczek. Nauka odbywa się w Ostrawie Morawskiej, Dom polski, lokal T. S. L., we środy od godziny 9 do 12 w poł., we czwartki od 3 do 6 po południu, i w Przywozie we wtorki od godziny 3 do 5 po południu w lokalu szkoły T. S. L. Nauki udziela się bezpłatnie.

3. **Biblioteki szpitalne, szkolne i dla wychodźców.** W bieżącym roku zarząd główny T. S. L. założył dalszych 127 bibliotek dla rannych żołnierzy Polaków, dla Legionistów, dla wychodźców oraz dla młodzieży i dziatwy szkolnej, tak, że wogóle od początku wojny T. S. L. zorganizowało 286 rozmaitych bibliotek z ilością książek 13.732.

Wpływają ciągle ze strony rannych i od wychodźców prośby o zakładanie dalszych (przeszło 100 na razie) bibliotek, więc zarząd główny T. S. L. zwraca się do społeczeństwa z gorącym, serdecznym apelem o nadsyłanie dalszych darów w książkach, względnie datków pieniężnych na zakupno książek, gdyż książnica T. S. L. niemal zupełnie została wyczerpana. Dary i datki należy adresować: „Zarząd główny T. S. L. w Ostrawie Morawskiej, Dom polski“.

# KRONIKA.

Kraków, 22 lutego.

**Następny numer „Nowej Reformy“** ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

---

**Sprawy m. Krakowa.** Prof. dr Nowak, wiceprezydent miasta, wyjechał wczoraj do Wiednia na konferencyę z prezydentem dr. Leem w ważnych dla miasta sprawach.

**Poczta polowa Legionów.** Wobec ciągłych nieporozumień i wynikających stąd narzekań na zupełne niefunkcyonowanie poczty do Legionów, podaje się ponownie do wiadomości, iż numera poczty polowej są: do pułku I Feldpost 115, do II i III 355. Adresować należy jedynie »Feldpost« i numer bez dodatku »der polnischen Legionen«, gdyż są to numery ogólnej poczty wojskowej austro-węgierskiej. Tem bardziej nie należy podawać dawnych numerów poczty polowej Legionów 1 i 2, gdyż we wszystkich tych wypadkach jest to jedynie bałamuceniem i tak przeciążonych poczt polowych i podobne listy skazane są z góry na niedoręczenie, czemu zwykle winni są sami wysyłający. Określenie »Legionista«, dalej szarża, pułk i t. d. umieszczać należy pod nazwiskiem tak, aby u dołu karty zostało dosyć miejsca na wyraźne napisanie numeru poczty. Tylko pod tymi warunkami możliwe jest odpowiednie funkcyonowanie poczty polowej.

**Ruch budowlany w Krakowie** rządowy, miejski i prywatny jest obecnie z powodu wojny bardzo słaby, podań o nowe koncesye budowlane do budownictwa miejskiego nie wnosi nikt. Ruch budowlany ogranicza się na razie tylko do niezbędnych drobniejszych przeróbek i do budowy baraków i szop na bydło i paszę celem ułatwienia aprowizacyi miasta w mleko. Daje się ogólnie odczuwać przedsiębiorcom brak robotników budowlanych, często trudno ich dostać nawet do drobnych robót. Z tego też głównie powodu budowa dróg wodnych i roboty około regulacyi Wisły nie będą z wiosną rozpoczęte, tylko rozpocznie się konieczna naprawa wałów ochronnych na Wiśle, zniszczonych i przekopanych w kilku miejscach przez Rosyan na rowy strzeleckie.

**Z prokuratoryi.** P. Roman Doliński, radca dworu i szef prokuratoryi państwa, powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

**Naruszenie praw autorskich.** Rząd rosyjski stara się za pomocą szeregu ustępstw w dziedzinie drobiazgów pozyskać ogół polski. W jednym z rządowych teatrów warszawskich grają obecnie zakazaną dawniej sztukę Lucyana Rydla „Betleem Polskie“, jednakże w tekście sztuki poczyniono szereg zmian „ad usum“ oryentacyi rosyjskiej. Występuje tam nieznana w autentycznym tekście postać „Kaliszanina“. Ustępy, przedstawiające martyrologię ludu polskiego pod knutem moskiewskim, oczywiście wykreślono. Tego rodzaju samowolne postępowanie z dziełem sztuki, którego autor nie może się w żaden sposób bronić przeciwko podobnym nadużyciom, zasługuje na jak najostrzejsze potępienie.

**Z Warszawy.** (Kursa i ceny. — Wojna a księgarstwo polskie.)

»Kuryer Warszawski« pisze pod dniem 5 b. m:

Wczoraj usposobienie dla listów zastawnych nie tylko się utrzymało, lecz się nawet cokolwiek wzmocniło. Listy 5% miasta Warszawy były poszukiwane przy 85.65, przy żądaniu 85.75; listy 4½% ziemskie utrzymały się na kursie żądanym, 87.10 i były poszukiwane po 86.50. W tych granicach dokonano względnie nieco większych obrotów. Niżej procentujące listy — 4½% miejskie i 4% ziemskie nie wchodzą dotychczas w grę prawie zupełnie. Obroty monet zagranicznych są bardzo małe. Korony austryackie 37.75, marki niemieckie po 47.60. Na targu zbożowym w Warszawie usposobienie słabsze. Pszenica mocniej się trzyma, lecz żyto i owies słabiej. Sprzedano pszenicy około 325 korcy po 9.25 do 9.75 za średnią i dobrą; żyta około 500 korcy po 7.50 do 7.60 za korzec. Owsa przeszło 1.000 korcy po 6.30 do 6.40 i 6.50 za korzec sprzedano.

O stanie księgarstwa polskiego w chwili obecnej opracował — jak donosi »Kuryer Warszawski« — członek komisyi podatkowej, p. Jakowicki, memoryał, stwierdzający konieczność obniżenia podatku dla księgarzy. Ustał bowiem popyt na książki szkolne, chybiony był sezon gwiazdkowy, dalej na ograniczenie ruchu wydawniczego wpłynął brak papieru lub znaczne jego podrożenie, oraz niemożność rozsyłania nowości wydawniczych księgarzom zamiejscowym i zagranicznym polskim, w Galicyi i w W. Ks. Poznańskiem. Wogóle ruch księgarski od 1 sierpnia r. z. do 1 stycznia r. b. zmniejszył się od ¼ do ⅓ zwykłego w tym czasie obrotu. Wobec istnienia takich samych kosztów, księgarze w ubiegłem półroczu nie tylko nie mieli zysków, lecz straty, wynoszące 10%.

**Węgrzy o Polakach.** (Odczyt o stosunkach polsko-węgierskich. — Podwieczorek dla rekonwalescentów polskich).

„Budap. Hirlap“ donosi:

Prof. dr K. Sarnecki, członek Akademii umiejętności, wygłosił 8 b. m. odczyt pod tytułem „Stosunki polsko-węgierskie w świetle historyi“. Prelegent wykazał wiele wspólnych rysów w zwyczajach, charakterze, ustroju prawnym obu narodów, oraz podniósł, że od czasów Arpadów i Jagiellonów miały one wspólnych wrogów i wspólne dążenia. Węgrzy spodziewają się odbudowania Polski w obecnej wojnie. Ona bowiem zasłoniłaby ich raz na zawsze od rosyjskiego niebezpieczeństwa. Licznie zebrana publiczność przyjęła wywody referenta owacyjnie.

Klub polsko-węgierski urządził w hotelu „Ritz“ podwieczorek muzyczno-literacki na rzecz schroniska dla polskich rekonwalescentów. Prócz produkcyj wokalno-muzycznych złożyły się na program odczyty: Bar. Nyary'ego, poety Zoltana Franyo o bohaterstwie i przemówienie J. Rakosi'ego, członka Izby magnatów i prezesa Tow. dziennikarzy węgierskich.

**Śmierć działacza ukraińskiego.** Praski »Czas« przez Sofię otrzymał wiadomość ze Lwowa, iż zmarł tam jeden z najwpływowszych działaczy ukraińskich i wiceprezes ruskiej Rady Narodowej, Michajło Pawłyk. Zmarły należał do przywódców rewolucyjnej propagandy ukraińskiej, był najgorliwszym współpracownikiem głośnego emigranta Dragomanowa, szereg lat spędził częściowo na wygnaniu, częściowo w rozmaitych więzieniach, a w roku 1890 założył razem z powieściopisarzem Frankiem tygodnik »Naród«, krótko potem zaś zorganizował radykalne stronnictwo ukraińskie. Urodził się w roku 1853.

**Z sądu wojennego.** Jak donosi „Ostrawsky Dennik“, polowy sąd wojenny w Morawskiej Ostrawie skazał 46-letniego Franciszka Radouška, księgarza i wydawcę z Przerowa, oskarżonego z § 61 u. k. o zdradę stanu, na 8lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co miesiąc. Radoušek przechowywał u siebie dwie odezwy rosyjskie, nawołujące do zdrady, oraz odpis manifestu cara „Do narodu czeskiego“.

## Dokoła wojny.

**Stara metoda rosyjska.** Sprawozdania urzędowe rosyjskie o klęskach w Prusach Wschodnich i w Karpatach, przyznające się tylko do odwrotu, a przemilczające zupełnie olbrzymie straty lub przyznające się tylko do minimalnych, nie są bynajmniej wytworem wojny obecnej i czasów najnowszych. Jest to stara, mająca już długie tradycye metoda urzędowych kłamstw rosyjskich, praktykowana oddawna i znana już naszym dziadom.

We »Wspomnieniach Ambrożego Grabowskiego«, Krakowianina, znajdujemy z racyi wojny turecko-rosyjskiej z r. 1854 następującą charakterystyczną anegdotkę, na tym temacie osnutą, a opowiedzianą z jowialną dobrodusznością: »Po bitwie pod Cetali nad Dunajem, zaraz na początku kampanii, ogromny zastęp dusz sołdatów rosyjskich przymaszerował przed bramę nieba. A że były to dusze chrześcijan, więc domagały się wstępu. Gdy zadzwonili, aby im otwarto, wychodzi stary klucznik niebieski, św. Piotr i pyta: »Co wy za jedni?« »My jesteśmy rosyjskie sołdaty, którzy polegliśmy za wiarę prawosławną pod Cetali....« Zadziwiła świętego taka ogromna gromada: kazał im stanąć w szeregu, przeliczył i znalazł ich 2.000. Poszedł więc do swego biura, wyniósł gazetę petersburską »Russkij Inwalid«, w której był o tej bitwie raport urzędowy i cały w gniewie zbeształ sołdatów: »Wy łotry, łgarze, breszetie kak sobaki: wot raport waszego gienierałsztabu. Nie poległo was jak tylko 200 a was tu taka ogromna gromada... Poszli won podlecy, duraki....« — I tylko 200 puścił do nieba, a reszta poszła błąkać się po przestrzeni wszechświata.«

Ucieszyłby się Ambroży Grabowski, gdyby mógł obecnie czytać rosyjskie sprawozdania urzędowe, n. p. o szturmach na Przemyśl. Zaiste, i o wychodzącym do dziś dnia »Russkim Inwalidzie« i o rosyjskim sztabie generalnym można powiedzieć, że niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył.

**Lakoniczny Adolf.** »Frankfurter Zeitung« przynosi następującą korespondencyę z Baden: Pewien młody wieśniak walczy od początku wojny i w ostatnich czasach znajdował się na placu boju we Flandryi. W ciągu trzech miesięcy napisał dwa listy. Pierwszy z nich brzmiał:

»Kochana żono! Żyję jeszcze i paczkę otrzymałem. Jeżeli chłopak jest zły, to go bij. Pozdrowienie. Adolf.«

Drugi list był następujący:

»Kochana Berto! Ciągle jeszcze żyję, co mnie bardzo nudzi. Jeżeli chłopak jest jeszcze zły, to go znowu bij. Pozdrowienie Adolf.«

Przed kilku dniami kochana Berta, żona lakonicznego Adolfa i matka złego synka otrzymała fotografię męża z Heidelbergu. Na drugiej stronie fotografii było napisane:

»Kochana Berto! Byłem ranny. Znowu jest dobrze, jutro wracam na wojnę. Jeżeli chłopak jest zły, to weź go za uszy. Pozdrowienie. Adolf.«

Ponieważ fotografia przedstawiała Adolfa z krzyżem żelaznym na piersi, więc żona czemprędzej napisała do niego, zapytując, w jaki sposób pozyskał sobie tę odznakę. Adolf odpisał:

»Z krzyżem żelaznym była rzecz prosta. Major wywołał mnie, stałem przepisowo, a feldfebel przypiął mi krzyż. Pozdrowienie Adolf.«

»Frankfurter Zeitung« nie dodaje do tej korespondencyi żadnej uwagi, a jednak lakoniczny Adolf zasługuje na szczere względy. Chyba, że takich Adolfów jest tak dużo w Niemczech, że nie budzą żadnego zajęcia. Mimo to jakiś przyszły niemiecki Cornelius Nepos zajmie się może tym chłopem niemieckim, który w rowach strzeleckich spędza całe miesiące i nic nie wspomina o trudach, tylko się dziwi, że żyje. Otrzymuje ranę i krzyż żelazny, a po wyleczeniu pisze tylko, że jest dobrze i że znowu wraca na plac boju. Tam będzie drugie pół roku leżał w rowie strzeleckim i będzie się tylko dziwić, że żyje. Taki Adolf przetrzyma.

**Wyzyskiwanie werbunku przez Anglików.** Pisma holenderskie donoszą: Jak Anglicy umieją wyzyskiwać werbunek, okazuje się z wyroku, wydanego przez sąd w Belfast. Przed sądem stawał niejaki George Downeys, który zdołał od stycznia dać się zwerbować do pięciu rozmaitych pułków. Regularnie kazał sobie wypłacać zaliczki na żołd, a następnie znikał. Downeys skazany został na rok więzienia karnego, oraz wykluczenie z armii.

---

**Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Halka“.

---

**Zmarli.**

Wiktorya z Wokulskich Szelągowska, żona prof. Adama Szelągowskiego ze Lwowa, umarła w Rudce pod Warszawą, przeżywszy lat 31.

Roman Brzeziński, rezerwowy porucznik artyleryi ze Lwowa, umarł w Wadowicach w 31 roku życia.

---

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 lutego termometr doszedł od — 2·1 do + 9·9 C.; barometr po południu zaczął się podnosić.

Dnia 22 lutego o godz nie 7 rano stan barometru 725·9 mm. termometru — 2·3 C; wiatr: zachodni.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 22 lutego.

**Śp. ks. arcybiskup Likowski.**

**Berlin.** Kanclerz państwa wystosował do kapituły metropolitalnej w Poznaniu następujący telegram kondolencyjny: Metropolitalnej kapitule wyrażam moje gorące współczucie z powodu napełniającego żalem i nieoczekiwanego zgonu szczerze przezemnie szanowanego arcybiskupa ks. Likowskiego. Archidyecezya podwójnie boleśnie odczuje brak światłego przewodnictwa znakomitego zwierzchnika w tym doniosłym czasie, w którym opodal jej granic zapadają rozstrzygnięcia o znaczeniu światowo-historycznem.

**Zebranie chirurgów wojskowych.**

**Wiedeń.** Z kwatery prasowej donoszą: Na zaproszenie szefa sanitarnego IV armii generalnego lekarza sztabowego dr. Hordyńskiego, odbyła się konferencya wojenna chirurgów polowych. Wzięli w niej udział lekarze austro-węgierscy i niemieccy z całej armii. Jako goście obecni byli komendant etapowy armii generał major Brunswik oraz wielu oficerów. Przedstawiono kilku rannych wyleczonych przez operacyę, i omawiano kilka bardzo ważnych spraw z zakresu chirurgii wojennej.

**Dr. Koerber w Bośni.**

**Sarajewo.** Wspólny minister skarbu dr. Koerber przybył tu wczoraj po południu. Na dworcu kolejowym zjawił się na przyjęcie ministra wspólnego skarbu szef kraju generał piechoty Sarkotic z przedstawicielami władz. Po przywitaniu dygnitarzy udał się minister wspólnego skarbu w towarzystwie szefa krajowego do konaku, gdzie zamieszkał.

**Z prasy francuskiej.**

**Genewa.** Jak dzienniki donoszą z Paryża, »Libre Parole« został na zarządzenie prezydenta ministrów zawieszony na dni 14, ponieważ ogłosił mowę senatora Vilaine o kongresie socyalistycznym w Londynie.

**Ekspedycya naukowa.**

**Petersburg.** Radiotelegramy, wysłane drogą na Jugorsk i Archangielsk przez Wilkidzkiego z pokładu parowca »Tajmyr« i przez Sverdrupa z pokładu »Eklipsy« donoszą, że okręty ekspedycyi dotarły do 76 stopni 40 minut północnej szerokości a 100 stopni 40 minut wschodniej długości geograficznej. Wszyscy członkowie ekspedycyi są zdrowi.

# Wojna.

## Rosyanie o Przemyślu.

Wiedeń, 22 lutego.

Do pism tutejszych donoszą: Urzędowe rosyjskie komunikaty mówią o ustawicznych wycieczkach załogi Przemyśla. »Russkoje Słowo« pisze: Niecierpliwie oczekują u nas upadku Przemyśla. Mylnem jednak byłoby sądzić, że w twierdzy brak materyału wojennego. W pierwszorzędnej twierdzy, jaką jest Przemyśl bezsprzecznie, nic podobnego nie może się zdarzyć. Komendant twierdzy jest bezwarunkowo zręcznym generałem. Jego energia i fachowa znajomość rzeczy zapewniły mu oddawna sławę wybitnego żołnierza. Twierdza może się jeszcze bronić przez nieokreślony czas. Wszelkie pogłoski o jej bliskiem upadku są produktem awanturniczych fantazyj.

O sytuacyi wojennej pod Przemyślem telegrafuje z Satoralya Ujhel korespondent wojenny »Berl. Tageblattu«, p. A. Madelung, co następuje:

Zdaje się, że z pojawieniem się słońca wiosennego rozpoczyna się wedle mnożących się oznak rozbicie na całej linii frontu rosyjskiej. Niedźwiedź rosyjski chwieje się już na swoich tylnych łapach, podczas gdy mu obie przednie we Wschodnich Prusach i na Bukowinie odcięto. Przypuszczają, że na terenie pomiędzy Użokiem a Duklą koncentruje się wielka armia, która się wzmacnia rezerwami z odcinka Sanok-Jasło z zamiarem doprowadzenia do rozstrzygnięcia w Karpatach. Ale aczkolwiek Rosyanie wszystkie rozporządzalne siły tu ustawili, to jednak natrafiają tu na żelazo i ogień tak ciężkiego kalibru, że im niebawem odejdzie ochota dalszego następowania, pomimo że się głęboko zagnieździli.

Pochód wielkiej rosyjskiej armii karpackiej ma dwa cele. O głównym celu nie można na tem miejscu ze względów taktycznych nic mówić, natomiast celem pobocznym jest przeciąć nam **prostą drogę na Przemyśl.**

## Stan wojenny na wodach angielskich.

W artykule wstępnym, który p. t. »18 lutego« pojawił się w porannem wydaniu naszego pisma z dnia 18 bm., pisaliśmy pomiędzy innemi z powodu ogłoszenia przez Niemcy stanu wojennego na wodach angielskich: »Nie ulega wątpliwości, że jeżeli Niemcy nie przeliczyły się w ocenie swoich środków zapowiedzianej uroczyście walki, to może ona mieć dla Anglii skutki druzgocące«. Widocznie państwo niemieckie ma środki, ażeby na wodach angielskich wykonać swoją groźbę z dnia 4 lutego i urzeczywistnić stan wojenny. Jak to doniósł telegram, umieszczony w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, podwodna łódź niemiecka zatopiła parowiec angielski, który wiózł do Francyi 2.000 żołnierzy. Stało się to na kanale La Manche.

Lord admiralicyi angielskiej Winston Churchill, który na początku wojny zapowiedział, że wojenną flotę niemiecką wykurzy z jej portów, jak szczury z nor, zapewniał, niedawno, że transporty wojsk angielskich do Francyi w zupełności są zabezpieczone. Rzeczywistość zadała mu kłam, nie wiadomo zresztą, poraz który. Na dnie morskiem spoczęło bez bitwy 2.000 żołnierzy angielskich, zatonął także wiozący ich parowiec.

Nie ma chyba potrzeby rozwodzić się nad tem, jak przygnębiające wrażenie wywoła ten fakt w Anglii. Na żołnierzy nowozaciężnych katastrofa wspomniana musi wpłynąć demoralizująco, a dalsze werbowanie ochotników stanie się jeszcze trudniejszem. Ginąć, zanim się dojdzie na teren boju, nikt nie będzie mieć ochoty.

Ale i okręty handlowe może spotkać każdej chwili podobny los. Czy towarzystwa żeglugi zechcą ryzykować swoje okręty pośród podobnych warunków, jest wątpliwem. Prawda, że okręt można ubezpieczyć, ale niemniej jest prawdą, że w miarę, jak zwiększa się ryzyko, towarzystwa asekuracyjne muszą zwiększać wysokość premii ubezpieczeniowej. I dojdzie wreszcie do tego, że »nie starczy skórka na wyprawę«. Należy dodać, że równocześnie załoga okrętowa pobiera obecnie znacznie wyższe płace niż dawniej, a po tej świeżej katastrofie marynarze, obawiający się ciągle o życie, z pewnością zażądają dalszego podwyższenia płac, o ile wogóle będą mieć ochotę i odwagę pełnić służbę.

Jak na początek, to wcale dużo.

## Zarządzenia sprzymierzonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Paryż,** 22 lutego.

Współpracownik dziennika »Petit Parisien« zapytał ministra marynarki Augagnera w sprawie groźb zatopienia wszystkich okrętów w kanale La Manche. Augagner odpowiedział, że Francya i Anglia nie są przerażone tego rodzaju zapowiedzią oraz, że zostały odpowiednie zarządzenia przedsięwzięte.

## W Calais.

**Berlin,** 22 lutego.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Amsterdamu pod datą 18 lutego:

W **Calais,** jak telegrafuje tamtejszy korespondent „Tyda“, groźba niemieckiego sztabu admiralskiego wrzekomo **nie zrobiła żadnego nadzwyczajnego wrażenia.** Flota sprzymierzonych wzmocniona została przez londyńskie parowce rybackie jako brygadę wywiadowczą. Małe parowce wedle mniemania dość prędko **wyśledzą łodzie podwodne.** Z drugiej jednak strony udzielono korespondentowi rady, aby jak najprędzej powracał, gdyż prawdopodobnie **ruch okrętowy Folkestone-Vlissingen zostanie** na krótszy lub dłuższy **czas wstrzymany.**

## Francuskie wojska w Czarnogórze.

**Wiedeń,** 22 lutego.

Z Konstantynopola telegrafują do pism tutejszych: »Ossmanischer Lloyd« donosi, że wojska **francuskie,** które wylądowały w Antivari, składały się z jednego batalionu piechoty. Wylądowanie nastąpiło w nocy. Przy czynności tej przewróciła się jedna z łodzi i 8 żołnierzy francuskich **utonęło.** Francuskie wojsko będzie przyłączone do czarnogórskiego.

Rosyjski krążownik »Askold« wysadził w Antivari 8 francuskich oficerów sztabu generalnego, którzy natychmiast odjechali do Cetynii

## Nad kanałem Suezkim.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Konstantynopol.** Tureckie Biuro informacyjne odpiera twierdzenia zawarte w francuskich i angielskich komunikatach, że tureccy względnie arabscy żołnierze armii operującej nad kanałem Suezkim, poddali się wojskom angielskim, jakoteż inne kłamstwa, zawarte w tych komunikatach. Komunikat podnosi, że wojska tureckie, które w celach ofenzywy przeprowadzały rekonsanse, same wstrzymały operacye po osiągnięciu tych operacyj.


Odpowiedzialny redaktor:

**Michał Konopiński.**

Wydawca:

**Rudolf-Osman.**


## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

### Poszukiwanie zaginionych.

**Zofia Dembińska** z Jasła mieszka obecnie w Val. Meseritsch, Sokolska 4. 1604

**Bojko Jan** ze Zbaraża, **Czaykowski Juliusz** z Tarnopola, **Haller Maryan** z Rawy Ruskiej, **Neczesany Antoni** z Cieszacina Małego koło Jarosławia, proszą znajomych o podanie wiadomości o rodzinach. Adres: 3. Armee-Etappen Kommando 2/19, Feldpost 99. 1626-2

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **Wacławie Adamowskim,** kierowniku szkoły w Obłaźnicy (powiat Żydaczów koło Stryja), który był w 55 p. p., 6 komp. pol., poczta polowa 80, a około 20 sierpnia może został w Tarnopolu wzięty do niewoli, lub też zgubił się od pułku i może potem został przydzielony do innego, niech raczy donieść żonie pod adresem: **Teodora Adamowska,** Daubitz bei Schönlinde Nordböhmen Herrnhaus. 1393-3



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 16 — Rządca drukarni L. K. Górski